Motylek Filipek

Motylek Filipek ze smutkiem spogląda,
bo jego skrzydełko inaczej wygląda.
Jest mniejsze i cieńsze i takie słabiutkie,
jest inne od wszystkich – jest bardzo malutkie.
Już takie urosło i nie chce być inne,
jest chore, dlatego jest dużo mniej zwinne.
Filipek zapłakał, swe łezki ociera,
na chore skrzydełko ze smutkiem spoziera –
i żal ma, bo przez nie pofrunąć nie może.
A chciałby pofrunąć wysoko nad zboże.
Jak wszystkie motylki chce tańczyć nad łąką,
przyglądać się z góry kwiatuszkom i pąkom.
I marzy, że leci wysoko do góry,
że skrzydła go niosą wysoko aż w chmury.
Uśmiechnął się smutno – pomyślał – spróbuję.
Skrzydełkiem swym chorym trzepocze, wiruje
i miał już nadzieję, bo wzbił się troszeczkę,
już marzył, że może doleci nad rzeczkę…
Lecz sił mu zabrakło i upadł zmęczony.
Skrzydełko zbyt małe miał z jednej strony,
by móc pofrunąć i w górze szybować.
Filipek zapłakał – już nie chciał próbować.
Już nie chciał próbować, bo bardzo bolało
i nigdy pofrunąć się nie udawało.
Za każdym razem, gdy wzbić się próbował,
na ziemi płacząc twardo lądował.
Podkulił swe chore, malutkie skrzydełko
i chęć miał się schować w najmniejsze pudełko.
A łzy po policzkach ściekały mu strugą,
rzęsiste kropelki, jedna za drugą.
Gdy siedząc samotnie wylewał smuteczki,
usłyszał wesołe odgłosy znad rzeczki.
Ciekawy tych głosów wstał, nasłuchuje…
i kroki swe wolno nad rzeczkę kieruje.
Rozsunął zarośla, zagląda nieśmiało…
Czy chcecie usłyszeć, co tam się działo?
Nad rzeczką motylki bal urządziły
i tańcząc wśród kwiatów, radośnie bawiły.
Amelka wraz z Zuzią nektar rozdają,
a Janek i Maciek piosenki śpiewają.
Radość wokoło – tęczowa parada,
uśmiechy na buziach i wspólna zabawa.
Filipek zerkając ostrożnie zza trawy,
miał chęć się przyłączyć do wspólnej zabawy.
Lecz wstydził się swego małego skrzydełka
i znów popłynęła mu łezki kropelka.
- Na pewno nie zechcą, bym bawił się z nimi.
Pomyślał zerkając oczkami smutnymi.
- I będą się śmiali z mojego skrzydełka,
że zamiast pofrunąć, to skaczę jak pchełka.
Spojrzał raz jeszcze na brać rozbawioną
i wraca z powrotem z głową spuszczoną.
- Zaczekaj! – usłyszał głos za plecami.
- Czy nie chcesz pobawić się razem z nami?
- Ja jestem Amelka, widziałam jak szedłeś,

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

tylko dlaczego na bal nie przybiegłeś?
- Bo ja… - wyjąkał Filipek speszony.
- Ja nie chcę – wymyślił – bo jestem zmęczony.
- No chodź. – Amelka wciąż nalegała.
Za rękę Filipka lekko złapała,
i idąc, prowadzi go prosto na bal,
podając po drodze balowy szal.
- Musisz go ubrać, to szal balowy,
każdy ma taki szal kolorowy.
A zaraz przyniosę nektaru szklaneczkę,
jak jesteś zmęczony, to wypij troszeczkę.
I zaraz zobaczysz, zmęczenie odejdzie
a siła ci sama do nóżek twych wejdzie.
Filipek z wrażenia nic nie mógł powiedzieć.
Amelka kazała mu czekać i siedzieć,
a sama pobiegła po nektar dla niego,
mówiąc, że nie ma nic pyszniejszego.
Rozglądnął się Filip – dokoła zabawa.
Męczyła go w myślach kolejna obawa,
że zaraz go inne motylki zobaczą
i śmiejąc się z niego dokoła osaczą.
Lecz nic takiego się wcale nie działo.
Choć wiele motylków go dobrze widziało,
to wcale go palcem nie wytykali
i wcale ze skrzydła się jego nie śmieli.
Odetchnął z ulgą, bo wstydził się bardzo
i był przekonany, że inni nim wzgardzą,
że będą dokuczać i drwić, bo jest inny,
że gorszy i brzydszy, i dużo mniej zwinny.
Tymczasem Amelka przybiegła z nektarem,
a za nią Różyczka z malutkim Michałem.
- No chodźcie, już pora! – krzyknęła Różyczka.
- Poczekaj, niech Filip wypije choć łyczka.
- Ale, za chwilę się zaczną zawody!
Nie można przegapić takiej przygody!
- Jakie zawody? – wykrztusił Filipek.
- Zawody w wieszaniu tęczowych nitek.
Kto wyżej, na drzewie, nitkę zawiesi,
temu zabłyszczy medal na piersi.
Medal wstążeczką jest ozdobiony
i napis, na środku, ma umieszczony:
„Najlepszy motylek w wysokim fruwaniu
i mistrz nad mistrzami w nitkowym wieszaniu”
Filipek się cofnął i zbladł przestraszony.
- Ja nie chcę – wyszeptał głosem ściszonym.
-Nie umiem latać, bo mam inne skrzydło
i przez nie wyglądam jak jakieś straszydło.
Filipek rozłożył oba skrzydełka…
- Zobaczcie, jaka różnica jest wielka.
Amelka skrzydełko Filipka ogląda,
podnosi do góry, dotyka, zagląda…
- Nie martw się, nie płacz, coś poradzimy,
na pewno samego cię nie zostawimy.
A z tym straszydłem – to przesadziłeś!
Nie jesteś nim wcale i nigdy nie byłeś.
- Amelka ma rację. – dodała Różyczka,
a Michaś wyciągnął z kieszeni pierniczka…
- Proszę – powiedział – oddam go tobie,

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

bo piernik najlepszy na smutek i zdrowie.
- Już wiem, mam pomysł! – krzyknęła Amelka
Po wspólnych zawodach – zabawa w berka.
A podczas zawodów pomożesz Tomkowi,
on też dziś nie fruwa, bo skrzydło go mrowi.
Wczoraj się potknął i wpadł w pokrzywę
i teraz ma bąble na skrzydle straszliwe.
Będziecie wspólnie oceniać fruwanie,
to bardzo trudne i ciężkie zadanie,
więc łatwiej wam będzie wspólnymi siłami
uporać w zawodach się z punktacjami.
- Wspaniale!!! – wykrzyknął Filipek z radości.
Amelkę aż objął, uścisnął z wdzięczności.
I znów mu łezka spłynęła ukradkiem,
lecz już nie ze smutku i nie przypadkiem,
tylko dlatego, że był szczęśliwy,
a świat wokół niego był taki życzliwy.
Amelka również była szczęśliwa…
- Posłuchaj – rzekła – czasem tak bywa.
Nie każdy zawsze jest zdrowy i silny,
każdy z nas, przecież jest bardzo inny.
Zuzia, na przykład, ma okulary,
jak ich nie włoży to wpada w szuwary.
I wcale przed nikim się tego nie wstydzi,
bo dzięki nim lata i dobrze widzi.
Karol się ciągle o wszystko potyka
i z rąk mu wypada, wszystko wymyka.
Co do nich weźmie, to zaraz stłucze,
i gapa jest taki, że zgubił klucze.
Więc chyba już widzisz, że każdy jest inny
i nic nie poradzisz, i nie czuj się winny.
A najważniejsze, by sobie pomagać
i nigdy nikomu krzywdy nie zadać.
Nie można nie lubić kogoś dlatego,
że nie ma jednego skrzydełka zdrowego…
Filipek poczuł, że jest kochany,
już nie był samotny i nie był niechciany.
Wszystkie motylki go polubiły
i nigdy ze skrzydła jego nie kpiły.
A gdy Filipek ćwiczył fruwanie,
to wiedział, że złego się nic nie stanie,
bo inne motylki, gdy miał upadać,
zaczęły poduszki na ziemi układać.
Wiec chętniej ćwiczył i wciąż próbował
i odtąd na ziemi miękko lądował.
I choć skrzydełko wciąż było mniejsze,
to dzięki ćwiczeniom, było silniejsze.
Filipek, już nigdy więcej nie płakał,
razem z innymi grał w berka i skakał
i dzięki Amelce, i innym motylkom,
cieszył się każdą spędzoną tu chwilką.
Nikomu skrzydełko nie przeszkadzało
i często się nawet tak przydarzało,
że Filip o skrzydle sam zapominał
i śmiać się sam z siebie wtedy zaczynał.
A Wy umiecie tak jak Amelka?
Pomagaj innym. – Zaleta to wielka!
Bo przyjaźń jest zawsze potrzebna każdemu.

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Tak samo Tobie, jak i innemu.

Alicja

wydrukowano dnia: 12.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026